Nr. 247. Kraków, czwartek 6 grudnia 1900. Rocznik IX

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niеopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 5 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 5 grudnia.

„Protekcya rządu“.

Cała prasa konserwatywna zahuczała, jakgdyby ktoś poruszył gniazdo szerszeni. „Czas“, „Przegląd“, „Narodówka“ etc. pienią się ze złości o to, że minister sprawiedliwości „zur Wahrung des Gesetzes“ (w obronie ustawy) zarządził rewizyę ostatniego procesu tow. Daszyńskiego. Rozumiemy doskonale, że panom tym jest grubo nieprzyjemnem, iż w Wiedniu biorą wyroki galicyjskich sądów *cum grano salis*. Toteż posypał się cały grad kłamstw i przekręceń w myśl zasady, *calumniare audacter, semper aliquid haeret!* (spotwarzaj odważnie, zawsze coś przylgnie). I tak „Przegląd“ nałgał, jakoby tow. Daszyński wniósł do cesarza prośbę o ułaskawienie. Na takie świadome kłamstwa odpowiadać nawet nie warto. Prawdziwy stan rzeczy przedstawiliśmy we wczorajszym numerze „Naprzodu“ i nie mamy nic do dodania.

„Gazeta narodowa“ strasznie się znów oburza na rząd, że „proteguje“ socyalistów. To wystąpienie organu namiestnika hr. Pinińskiego przeciw ministerstwu nacechowane jest głębokiem oburzeniem z tego powodu, że krakowskiego kandydata socyalistycznego nie zamknięto do aresztu przed wyborami. „Narodówka“ wobec tego robi ze socyalistów wprost partyę, cieszącą się „wyjątkową protekcyą“ rządu.

A tymczasem już trzech kandydatów socyalistycznych aresztowano, dwóch z nich siedzi jeszcze w więzieniu, mianowicie jeden w areszcie śledczym, drugi zaś za nieprawomocnym wyrokiem...

Nadużycia wyborcze.

Egzekucya po prawyborach. „Kuryer lwowski“ donosi: Z licznych stron dochodzą nas skargi na ucisk gmin, w których przy prawyborach wyszli wyborcy opozycyjni.

Tak np. prawybory w Szebniach pomimo niezwykłej presyi wypadły po myśli ludowców. Starosta tedy, by się zemścić, polecił urzędowi podatkowemu, by tenże natychmiast wysłał egzekutora celem ściągnięcia, ewentualnie fantowania za wszystkie zaległe podatki. Egzekutor jednak nie miał tam co robić, gdyż wszystko zapłacone, tylko zalega z podatkiem kilku biednych chałupników, a tam nie było co fantować.

Inaczej trochę dzieje się w powiecie krośnieńskim, gdzie egzekutorzy i woźni podatkowi pomagają wprost przy przeprowadzaniu prawyborów. Oto, gdy w której gminie mają się odbyć prawybory, jawi się tam natychmiast egzekutor podatkowy lub woźny z papierami. Wójt odpowiada na to, że nie ma żadnego polecenia do przeprowadzenia egzekucyi, na co otrzymuje odpowiedź: „polecenie dałem wam o godz. 7 rano“. Jestto widocznie obliczone na to, aby wójt stawił opór i żeby można było później mówić o jakichś rozruchach.

Walka wyborcza.

Wybory w V kuryi we Lwowie. Magistrat ogłasza: Wybór jednego posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi powszechnej (V) w okręgu wyborczym miasta Lwowa i powiatów sądowych: Lwów-Szczerzec-Winniki odbędzie się we czwartek dnia 13 grudnia 1900 od godziny 9 rano do 1 z południa i od 3 popołudniu do 6 wieczorem w trzech lokalach wyborczych, obejmujących 12 sal, a mianowicie: 1) W gmachu ratuszowym w sześciu salach: Sala I głosują wyborcy z kartami legitymacyjnemi od nr. 1 do 2.170. Sala II od nr. 2.171 do 4.320. Sala III. od

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

II. W knajpie pod Marsem.

Był dżdżysty wieczór sierpniowy, gdy przez puste ulice miasteczka Friedau szedł człowiek, otulony w płaszcz podróżny. Gęsta broda i nasunięty głęboko kapelusz nie pozwalały rozeznać jego rysów. Podróżny skierował swe kroki prosto do obserwatoryum astronomicznego. Stanąwszy przed bramą, zatrzymał się chwilę, jakby się wahał; potem nagłym ruchem szarpnął za dzwonek. Po długiej pauzie zjawił się odźwierny i otworzył drzwi.

— Czy jest pan dyrektor?

— Pan doktor Grunthe wyszedł z domu i wróci o godzinie w pół do dziewiątej.

— Więc doktor Ell nie urzęduje już tutaj?

— Nie. Dr. Ell piastuje godność kultora w Berlinie.

Nieznajomy pokręcił głową i rzekł krótko:

— Wrócę za godzinę.

Odwrócił się i poszedł dalej ulicami. Po drodze wpadła mu w oko czerwona latarnia i napis: „Restauracya pod Marsem.“ Przypomniał sobie, że jest głodnym i wszedł do wnętrza lokalu, który był prawie pustym. Wkrótce zjawił się gospodarz i zapytał:

— Czem mogę panu służyć? Mam wyroby naturalne i chemiczne.

— Jakaż jest różnica między jednymi a drugimi.

— Jest to rzecz gustu. Naturalne są droższe, chemiczne lepsze.

— Więc proszę o chemiczne.

— Do usług. Może kiełbasę węglową, pieczeń retortową, masło mineralne, chleb sztuczny? — recytował gospodarz.

— Wszystko jedno, byle prędko.

Gospodarz znikł, a nieznajomy wziął do rąk gazetę, leżącą na stole i rzucił okiem na rubrykę „z sali sądowej“. Były tam wyliczone różne kary. „Za nieuczęszczanie do szkoły ukarano 28 osób na grzywny pieniężne; jedną osobę odesłano za niedbalstwo do laboratoryum psychologicznego. Do laboratoryum psychofizycznego odesłano: trzy osoby za znęcanie się nad zwierzętami. Były porucznik v. Keltitz został skazany za zranienie przeciwnika w pojedynku na dziesięć lat zesłania do Kamerunu, a jego sekundanci na rok do Nowej Gwinei. Wszystkich pozbawiono nadto praw obywatelskich.“

Tymczasem przyniósł gospodarz kiełbasę węglową i zaczął ją zachwalać:

nr. 4.321 do 6.500. Sala IV. od nr. 6.501 do 8.710. Sala V. od nr. 8.711 do 10.900 Sala VI. od nr. 10.901 do 13.095.

2) W szkole męskiej im. Mickiewicza przy ulicy Teatralnej l. 15 w trzech salach: Sala I. od nr. 13.096 do 15.285 Sala II. od nr. 15.286 do 17.470 Sala III. od nr. 17.471 do 19.640.

3) W szkole męskiej im. Staszica przy ulicy Skarbkowskiej l. 45 w trzech salach: Sala I. od nr. 19.641 do 21.850. Sala II od nr. 21.851 do 24.070. Sala III. od nr. 24.071 do 26.001.

Powodzenie Szkaradka. We wtorek wieczorem po godz. 10 zwołali naganiacze Paskudka fijakrów krakowskich do „Przyjaźni" przy ul. św. Tomasza. Fijakrzy przybyli bardzo licznie na to nocne zgromadzenie przedwyborcze i na wywody nieproszonych opiekunów w sutannach odpowiedzieli gromkimi okrzykami: „Precz ze Szkaradkiem! Niech żyje Daszyński!"

Swiątniki. Dnia 3 bm. urządził pan Krotoski u nas zgromadzenie. Pomimo, że zgromadzenie zwołało „stronnictwo katolicko-narodowe", zjawiło się zaledwie kilku stronników pana Szkaradka, zwolenników zaś tow. Daszyńskiego była większość, która też wybrała przewodniczącym włościanina Władysława Kotarbę. Pan Szkaradek wił się jak piskorz w ukropie, miotając bezczelne kłamstwa i oszczerstwa jak zwykle, na socyalną demokracyę. Interpelowany przez zgromadzonych, czy jest kandydatem rządowym, zatwierdzonym przez komitet centralny, odpowiedział, że „Ptak jest rządowym, ale nie on". Zgromadzeni nie dali się jednak wywieść w pole chytremu lisowi jezuickiemu, lecz piętnując jego postępowanie, uchwalili prawie jednogłośnie kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego, redaktora z Krakowa. Pan Szkaradek więc wyniósł się i z pewnością dziwi się swojej odwadze, że jeszcze kandyduje i agituje za sobą po tak wielu niepomyślnych próbach i występach.

Dodajemy jeszcze jako dowód „uczciwego postępowania" pana Szkaradka to podłe i nikczemne kłamstwo, że socyaliści mieli nietylko urządzić zamach na hr. Starzeńskiego, ale i na niego. Dr. Szkaradek-Krotoski, pytany przez zgromadzonych, kto był tym „zamachowcem" na jego życie, odpowiedział bez czelnie, że niejaki Klugmann. Fakt powyższy, mówiący sam za siebie, mogą potwierdzić włościanie ze Świątnik.

Myślenice. Dnia 4 bm. odbyło się tu posiedzenie komitetu powiatowego, celem omówienia kandydatur z V i IV kuryi. Ponieważ posiedzenie to było publiczne, przybył na nie również kandydat naszej partyi, tow. Serkowski. Najpierw obradowano nad kuryą czwartą. Mowy kandydackie wygłosili: ks. Szponder i inżynier Stolarski. W głosowaniu otrzymał Stolarski 17 głosów, Szponder 7, Opydo tylko 3.

Gdy przyszło do omówienia wyborów V kuryi, okazało się, że przybył tylko tow. Serkowski. Księża obecni wszczęli krzyk i postawili wniosek, aby mu nie pozwolić przemawiać. Uchwałę tę przeparli 18 głosami przeciw 13 (chłopskim). Wobec tego zwołał tow. Serkowski osobne zgromadzenie, na które przybyło kilkudziesięciu wyborców. Po przemówieniach tow. Bardy i Serkowskiego uchwalono wśród wielkiego zapału kandydaturę tow. Serkowskiego. Zebraniu temu przewodniczył wyborca Gorączka.

Prawybory w Tarnowie. Mimo stronniczego zestawienia list wyborczych, mimo podziału miasta na sekcye, mimo wyznaczenia stowarzyszeń klerykalnych na lokale wyborcze, wczorajsze prawybory skończyły się zupełną klęską ks. Żygulińskiego.

I nie pomogli ani żandarmi, „strzegący" w wielkiej liczbie lokali wyborczych, ani wojsko w pełnym rynsztunku „na postrach" rozstawione we wszystkich sekcyach i na nic zdała się rozpaczliwa agitacya kleru i policyantów miejskich, na nic listowna interwencya starosty Dunajewskiego u prezydenta sądu, mająca na celu przysporzenie głosów liście ks. Żygulińskiego: nie przeszedł bowiem dotąd ani jeden jego wyborca.

Wybory odbyły się „po galicyjsku."

Do lokali wyborczych nie wpuszczano wyborców wpisanych na listę, jeśli nie mogli okazać kartki, zawierającej zawiadomienie o dniu wyborów, mimo, że całe setki tych kartek z powodu braku dokładnego adresu doręczone być nie mogły.

Na Zawalu n. p. kazano prawyborcom, głosującym na socyalistów, odczytywać listę kandydatów; a jeśli kto czytać nie umiał i prosił, by z kartki jego kto inny przeczytał 14 nazwisk, których przecie na pamięć nauczyć się nie mógł, odmawiał komisarz wyborczy na polecenie starosty takiemu żądaniu i nie pozwalał wcale głosować, pozbawiając wszystkich wyborców, nie umiejących czytać, a chcących głosować na socyalistów, prawa wyboru.

Kiedy mimo wszystko socyaliści mieli kolosalną większość, wzięto się na sposób.

Bez potrzeby, a wbrew ustawie poczęto odczytywać listę wyborców w alfabetycznym porządku, aby w ten sposób znużyć wyborców, czekających cierpliwie po kilka godzin, aż przyjdzie na nich kolej, gdy tymczasem od księży, policyantów, urzędników i innych zwolenników ks. Żyguły odbierano kartki każdej chwili bez żadnej zwłoki.

Z lokalu wyborczego w „Ojczyźnie" wyprosił osławiony Wolaniecki wyborcę socyalistę, który spokojnie stał w lokalu, notując rezultat głosowania. Widocznie wiedział, co robi. Kiedy bowiem żaden z naszych towarzyszy nie mógł w lokalu wyborczym pozostać ani chwili po oddaniu głosu, naganiacze klerykalni uwijali się swobodnie po lokalu, wyrywając wyborcom kartki socyalistyczne i dając na miejsce takowych inne.

Obecność naszych towarzyszy w lokalu „Ojczyzny" była nie na rękę siepaczom klerykalnym, bo utrudniła im szwindel wyborczy i głosowanie na cudze kartki, na czem kilku z nich ku wielkiemu zmartwieniu komisarza wyborczego przyłapanych zostało.

W ogólności taką tajemnicą osłonięte było głosowanie, oraz skrutynium w lokalu „Ojczyzny", że do tej chwili nie wiadomo, kto właściwie wybrany został; tyle tylko wiadomo, że 6 wyborców (prawdopodobnie naszych) wybrano, a 5 poddać się musi ścisłemu wyborowi.

W Śródmieściu, na Zawalu i Grabówce przeszli sami socyaliści ogromną większością: razem 30 wyborców. Wskutek mylnego wpisania na listę wyborczą nazwiska jednego z wybranych wyborców, oraz tej okoliczności, że dwóch innych wyborców, zamieszkałych na Grabówce, wpisanych było na listę innej sekcyi, komisarz wyborczy unieważnił trzy mandaty, zarządzając bezzwłocznie zamiast ponownego wyboru ściste głosowanie, do którego oczywiście weszli sami nasi przeciwnicy, wskutek czego przeszło 3 stronników Sikorskiego.

Na Strusinie przeszedł 1 socyalista, 6 zwolenników Sikorskiego, a 7 socyalistów poddać się musi ścisłemu wyborowi.

Termin ściślejszych wyborów dotąd ogłoszony nie został, jeżeli jednak nie zajdzie „niespodzianka" jaka, zwycięstwo nasze przy wyborach ściślejszych pewne.

Tak więc legł na całej linii ks. Żyguliński, a nie pomogły mu ani kartki wyborcze dla katolików czysto-katolickie, dla żydów mięszane, nie po-

---

— Kiełbasa jest doskonałą. Tłuszcz czysty mineralny, azot zupełnie bez argonu, tlen z wody źródlanej, komórki organiczne wytworzone w najlepszych aparatach. Strawność absolutna..

— Istotnie, kiełbasa jest wyśmienitą. Ale skąd znasz pan tak dokładnie chemię?

— Jakto? — odparł gospodarz urażony. — Chodzę codziennie przez dwie godziny do szkoły. Czy pan sądzi, że tylko na to tam chodzę, aby brać dwie korony dziennie jako odszkodowanie?

— A Marsyjczycy, czy odwiedzają lokal pana?

— Oczywiście. Mam dla nich osobne pokoje, bo oni nigdy nie jadają wspólnie. Przeważnie jednak uczęszczają do mego lokalu ludzie. Pewnie zaraz się zjawią. gdy wyjdą ze szkoły.

— A gdzież jest ta szkoła?

— Koszary są tu zaraz w bocznej ulicy.

— Tak, to wiem, ale gdzie jest szkoła?

(Ciąg dalszy nastąpi).

mogła protekcya starosty i cały repertuar szwindlów wyborczych. Przekonał się naocznie niefortunny ten kandydat, że prócz kleru, policyantów i nielicznych urzędników, głosowali na niego tylko siepacze, których drogo musiał opłacić.

Tarnów. Pomocnik ks. Żyguły, ks. Siemiński z Szynwałdu, zaprosił wybranych już wyborców V kuryi powiatu tarnowskiego na zgromadzenie wyborcze, odbyć się mające w piątek 7 bm. o godz. 10 rano w sali Rady powiatowej tarnowskiej. Ciekawiśmy, czy Rada powiatowa odstąpi także lokal swój na zgromadzenie wyborców socyalistycznych, którzy przecie tak samo, jak wszyscy inni, podatkami opłacają ten lokal.

Sztuczki Danielaka. Ograniczony i chytry, bezdennie głupi i bezdennie perfidny Michałek opuścił okręg krakowski i próbuje szczęścia w sądeckim. W Krakowie całował się w czasie wyborów z Żydami i brał od nich zapomogi; obecnie znów udaje antysemitę i żebrze u księży o poparcie. Widząc zaś, że szanse jego stoją bardzo krucho, rozgłasza pogłoski, że kandydat socyalistyczny tow. Misiołek zrzekł się kandydatury na jego korzyść! Nie potrzebujemy wyjaśniać czytelnikom, że jest to bezwstydne łgarstwo, które mogło wylęgnąć się tylko w mózgu Danielaka, bohatera od gnojówek.

Dodajemy, że p. Danielak zamierza wstąpić do „Koła polskiego“.

Sambor. Dnia 3 grudnia odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze za zaproszeniami, urządzone przez radę powiatową. Na zaproszeniach były podpisy Balickiego i Stefanowskiego. Przyszedł starosta, komisarze, cała ćma urzędników i chłopi z sąsiednich wsi. Gdy starosta Kieszkowski zobaczył w sali tow. Segeta, przyskoczył do niego, mówiąc: „Co pan tu robisz, bez pana się żadna agitacya nie odbędzie!“ Pierwszy zabrał głos dr. Doboszyński: oświadczył on, że wstąpi do Koła polskiego nie czekając na zmianę statutów. Następnie przemawiał włościanin Kiszakiewicz, omawiając położenie chłopów. P. Balicki postawił wniosek, ażeby obecni podnieśli ręce i dali słowo, że oddadzą swe głosy na Doboszyńskiego. Część zgromadzonych podniosła ręce, inni w głos się śmiali. Po takiem głosowaniu Doboszyński zaprosił wszystkich na przekąskę do sąsiedniego handelku. Tam czekało na gości piwo, wódka, cygara, wędliny i t. p. Gdy po kilku szklankach rozwiązały się chłopom języki, zaczęli się przyznawać, że ani myślą głosować na Doboszyńskiego.

W całem mieście panuje oburzenie na „demokratycznego“ kandydata z powodu takiej „agitacyi“ wyborczej.

Kołomyja. Wielkie plakaty zapowiedziały dwa zgromadzenia przedwyborcze: jedno na sobotę dnia 1 grudnia, drugie na niedzielę 2 grudnia b. r. w sali Kasy oszczędności i „Sokoła“. Plakaty były podpisane przez przedstawicieli zjednoczonej opozycyi i zawierały ostrą krytykę rządów kliki propinacyjnej, oraz zaproszenie wszystkich kandydatów z kuryi miejskiej. Klika propinacyjna spoiła ostatnią hołotę i wysłała ją do Kasy oszczędności, by rozbiła zgromadzenie; ale robotnicy urządzili straż; przed bramą wchodową przyszło do krwawych starć, przy czem sługusy propinacyi porządną dostali odprawę i nauczkę na przyszłość. Mimo to największa w Kołomyi sala zapełniła się wkrótce po brzegi, galeryę zajęły kobiety tak, że o godzinie pół do 7 mógł dr. Rittigstein zagaić to wspaniałe zebranie, liczące zwyż 2500 wyborców. W ostrych słowach napiętnował mówca bezczelną frymarkę mandatem poselskim. W tym samym duchu przemawiali radca Stenzel, Büszel, Taubes i inni obywatele.

Poczem tow. dr. Schorr, przywitany burzą oklasków, przedstawił się zgromadzeniu jako kandydat na posła z miejskiej kuryi i w zwyż godzinnem przemówieniu skreślił stosunki galicyjskie oraz program naprawy takowych. Program przyjęto z zapałem i na wniosek dra Hullesa dwutysiączne zgromadzenie wyborców jednogłośnie uchwaliło kandydaturę dra Schorra. Wniosek urzędnika Kautego, by i dra Goldhammera wezwać do kandydowania, upadł. Posypały się interpelacye, na które dr. Schorr w cięty sposób odpowiedział, poczem zgromadzenie przyjęło rezolucyę potępiającą niecne postępowanie tutejszej kliki.

Dnia następnego stanął dr. Schorr w sali „Sokoła“ przed wyborcami prawie wyłącznie chrześcijańskimi, również sympatycznie witany. Wyłuszczył swój program, szczególnie swe stanowisko do „Koła“ i jego dotychczasowej polityki. Interpelacyę w kwestyi ruskiej załatwił kandydat, wskazując na zasadę autonomii narodów, którą on wyznaje. I na tem, zwyż 600 wyborców liczącem zebraniu uchwalono jednomyślnie kandydaturę dra Schorra, którego wyborcy znają od lat 14 z jego politycznej działalności.

Przegląd polityczny.

=„**Polnische Gefahr**“. Pisma niemieckie w ostatnich czasach umieszczają całe szeregi artykułów, wykazujących wzrost żywiołu polskiego w Niemczech i „niebezpieczeństwo“, jakie grozi z tego powodu Niemcom. Nie ulega wątpliwości, że znaczna część tych wystąpień inspirowana jest przez hakatystów, którym chodzi o wywołanie i podtrzymanie w społeczeństwie niemieckiem nieprzychylnego usposobienia względem Polaków. Wszystkich więc faktów, przytaczanych przez prasę niemiecką, nie należy przyjmować z bezwzględnem zaufaniem. Niektóre jednak cyfry są rzucające się w oczy, że nie może być mowy o tem, żeby były umyślnie przekręcone. Tak n. p. „Berliner Correspondenz“ zamieszcza następujące dane o własności ziemskiej w Poznańskiem, oparte na urzędowych sprawozdaniach, a więc w każdym razie wiarogodne: w roku 1897 w drobnej własności przeszło z rąk niemieckich do polskich 1113 majątków razem 6693 hektarów; z polskich rąk do niemieckich 483 majątków o 2979 hektarach; w roku 1898: z rąk niemieckich do polskich 954 majątków o 6190 hektarach; z polskich, 598 majątków o 3575 hektarach; w roku 1899 z rąk niemieckich do polskich 878 majątków, o 6992 hektarach; z polskich, 560 majątków o 2735 hektarach.

Polacy więc wykupili od Niemców w przeciągu trzech lat 1.324 posiadłości liczących 10.586 hektarów. Jest to więc dowód, że Polacy nietylko się nie usuwają przed Niemcami, ale przeciwnie, wypierają kolonistów niemieckich, którzy dawniej osiedlili się w Poznańskiem.

= **Nadzieje Burów**. Prez. Krüger opuścił grunt francuski i udał się do Niemiec. We Francyi wywołał powszechny entuzyazm, który zmusił i rząd do przełamania lodów: Loubet i ministrowie składali nieszczęśliwemu starcowi wizyty, dano mu eskortę, jak udzielnemu panującemu. Izba poselska i senat wyraziły mu słowa sympatyi. Lecz nie po honory przyjechał on do Europy. Tymczasem obecnie mało jest widoków na interwencyę. Był czas po temu w początku wojny, lecz Niemcy otrzymały wówczas od Anglii na zamknięcie ust wyspy Samoańskie, Francya była zajęta wystawą, Stany Zjednoczone wystrzegały się wszelkich zawikłań wobec oczekiwanych wyborów na prezydenta.

I dziś żadne z tych państw nie zabiera głosu, chyba, gdyby się na to Anglia zgodziła. Krążą pogłoski, iż Anglia, istotnie, nie byłaby przeciwną rozpoczęciu rokowań, że w tym kierunku czynią się już kroki przedwstępne, że dlatego poseł angielski wyjechał z Paryża do kraju. Są to jednak dotąd tylko pogłoski... Inne znów wersye twierdzą, że car weźmie inicyatywę w swe ręce. Lecz wynurzenia prasy rosyjskiej, która wbrew zamiarom rządu głosu zabierać nie może, rozwiewają te złudzenia. Dziennik „Rossya“, np. pisze, iż nie podziela nadziei Krügera — co do możliwości zniewolenia którego z mocarstw do wmieszania się w sprawy anglo-transwalskie. Potęgę wszędzie stanowi *la haute banque* — wysokie finanse, które w tym wypadku idą ręka w rękę ze sferami kapitalistów angielskich. „Kto może wstawiać się za Transvaalem, na którego istnieniu nikomu nic nie zależy, a na którego zgładzeniu ze świata zależy wszystkim giełdom Europy?“ „A sprawiedliwość, a święte zasady chrześcijańskie? — pyta ironicznie dziennik rosyjski. — Bardzo pięknie, ale temi pięknemi rzeczami nie zaprząta się wcale dyplomacya“.

Najdowodniej przekonał się o tem Krüger na świeżej odmowie cesarza Wilhelma widzenia się z nim. Ze znaną emfazą zaznaczał cesarz niemiecki niejednokrotnie swą sympatyę dla Burów. Po napadzie Jamesona, odpartym przez nich zwycięsko (w r. 1896), posyłał telegramy gratulacyjne Krügerowi. Dziś zamyka przed nim drzwi, jak przed natrętnym żebrakiem.

Półurzędowa „Gazeta Kolońska“ starała się już naprzód przygotować opinię publiczną do tej odmowy. Posłuchajmy jej rozumowania: „Krüger jest dotąd panującym — wprawdzie tylko na papierze. Każdy panujący, zamierzając odwiedzić drugiego, musi się naprzód poinformować dyplomatycznie, czy wizyta jego będzie dobrze widzianą. Tym razem mogła nastąpić tylko odpowiedź odmowna. Wizyta Krügera nie jest zwykłym aktem grzeczności, lecz ma na celu pobudzenie Niemiec do wyjścia z granic neutralności w kwestyi wojny anglo-transwalskiej. Tymczasem neutralność taka jest jedynie zgodną z interesami Niemiec. Przyjmowanie wizyty Krügera w warunkach podobnych byłoby zbrodniczem łudzeniem go jakimś cieniem nadziei na pomoc, byłoby zachęceniem Burów do przedłużenia wojny, do nowych krwawych ofiar.“

Tak patetycznie woła „Köln. Ztg.“ Czy jednak ów patos nie jest opóźnionym? Właśnie zachowanie się Niemiec przed i w samym początku wojny transwalskiej było takie, iż uprawniało Burów do liczenia na pomoc niemiecką, jeżeli nie zbrojną, to dyplomatyczną przynajmniej. Lecz morza całe dzielą słowa od czynów, zwłaszcza w polityce. O tem nie pomyśleli prostoduszni Burowie.

Przegląd społeczny.

Posiedzenie rady pracy odbędzie się dnia 11 grudnia w sali c. k. urzędu pracy w Wiedniu. Na porządku obrad zamieszczone jest między innemi sprawozdanie wydziału górniczego co do badań nad położeniem górników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Jak wiadomo, badania te nie mogły być przeprowadzone dotychczas skutkiem intryg właścicieli kopalń.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 grudnia 1492. Odkrycie wyspy Haiti. — 1517. Slub Zygmunta I z Boną w Barze. — 1876. Manifestacya młodzieży w Petersburgu.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wieczór w sali gimnazyum Św. Anny wykład Dra Wł. M. Kozłowskiego: „Literatura powszechna“.

Dziś w teatrze: „Odrodzenie“ (Renaissence) kom. w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel-Enfelda.

Sobota: „Cudotwórca“ sztuka w 4 aktach Wil. Feldmana (nowość).

Niedziela: Popołudniu o godz. 3-ciej „Zbójcy“ trag. w 3 aktach F. Schillera (ceny do połowy zniżone).

Wieczorem o godz. 7-mej „Cudotwórca“ itd.

Kler a wybory. Rozsądne uwagi zamieszcza „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski“ z powodu wyborów. Pisze on w numerze 19 tym:

„Agitacya wyborcza wre obecnie w całej pełni. Baczmy, aby wir walki nie objął i nas i nie pobudził do ubliżenia w czemkolwiek godności kapłańskiej, — bo tryumf polityczny nie zdołałby naprawić szkody zrządzonej duszom! Gdzie nie ma kandydata szczerze katolickiego, nie stawajmy wcale do zapasów, lecz przypominajmy wszystkim Dekalog; gdzie stosunki pomyślniejsze, pozwólmy także, aby świeccy walkę prowadzili i wspierajmy ich radą i zachętą, ale nie wysuwajmy się na czoło, aby nie zrazić do siebie nawet przeciwników politycznych. Wszak w konfesyonale i w duszpasterstwie mamy być ojcami duchownymi wszystkich, według słów Apostoła: „Omnibus omnia factus sum“. Niejeden zacietrzewiony liberał lub socyalista da się nam jeszcze pociągnąć ku Bogu, jeśli w nas widzieć będzie nie agitatorów politycznych, lecz sługi Boże. Osobiście nie pozwólmy się używać za ślepe pionki figurom wpływowym, lecz oddajmy głos według sumiennego przekonania“.

Uwagi te są wcale rozsądne, tylko że jak dotychczas pozostały głosem wołającego na puszczy.

Szlachetny! Wyszedł na jaw pewien bardzo charakterystyczny szczegół, świadczący, jak „robiono“ z zamachu na hr. Starzeńskiego zamach polityczny. Oto na drugi dzień po „zamachu“ zawezwał hr. Starzeński do siebie kahalników podgórskich i leżąc w łóżku, oświadczył im, że zwalnia ich z danego mu przez nich słowa, iż żydzi będą głosowali na Krotoskiego, bo ich dobro leży mu bardziej na sercu, niż wszystko inne, a on nie chce, aby ich to spotkało, co jego. Od pierwszej więc chwili „szlachetny“ hr. Starzeński usiłował wmawiać w publiczność, że padł ofiarą zamachu „politycznego“.

Nadużycia z kartkami wyborczemi. Niejaka Sadowska, właścicielka kawiarni przy ul. Podbrzezie l. 10, odebrała wszystkie kartki wyborcze od współlokatorów, mówiąc, że sama odniesie je do magistratu.

Hyena wyborcza, skupująca w Podgórzu kartki, nazywa się Izaak Heidenfeld, nie Józef, jak to było błędnie wczoraj podane.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych, wyszedł numer 34, który zawiera: Żądamy instrukcyi. Jaką powinna być szkoła ludowa? Choroby nerwowe i umysłowe u dziatwy szkolnej. Szkodliwe skutki korepetycyi. Szalone pomysły. Gdzie winowajca? Bij stańczyka i jego fagasów. Nasze emerytury i zaopatrzenia. Wiadomości potoczne. Piśmiennictwo. Ogłoszenia.

Syn starosty Jarosza uciekł z domu z pewną aktorką trupy Müllera, przebywającej obecnie w Nowym Sączu. Obiecujący młodzieniec był wychowankiem Jezuitów i uczęszczał bardzo pilnie na zabawy „Przyjaźni“.

Zajścia w Przemyślu — Przysłowie powiada: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze!“ Sprawdza się to przysłowie na policyi przemyskiej i kompromituje ją w oczach całego miasta. Ajenci policyjni wymyślali sobie najfantastyczniejsze historye o jakimś ogromnym spisku, o zakupnie broni, o masie poranionych ludzi, których leczą za granicami kraju, tak, że ludziom obcym zdawało się, że lada dzień a wybuchnie w Przemyślu rewolucya. Sprowadzono więc masę policyi ze Lwowa, szpicle z podniesionymi kołnierzami przesuwali się po pod murami miasta i wąchali... Znany nam dobrze komisarz Benoit, chodził z pocieszną poważną miną, zacierał ręce i głosił: „Już mamy 8! Już mamy 10!“ itp. Politykującym mieszczuchom przy kuflu opowiadali szpicle, że codziennie śle się raporty o sprawie do kancelaryi cesarskiej, a głupi mieszczuch wierzył. Wbrew zarzeczeniu komendy korpusu oficerowie chodzili z bronią palną, a strach przybrał tak ogromne rozmiary, że aż podejrzano restauratora kasyna wojskowego, o czem już pisaliśmy, że przechowuje socyalistów. Policyi pomagała awanturnica Bernacikowa, znana z przechowywania skradzionych rzeczy i z goszczenia szpiegów rosyjskich. Ona to ułożyła następującą bajkę: W nocy 4 b. m. w sklepie majstra szewskiego Piechockiego ukryło się mnóstwo robotników. Na hasło „58!“ wypadli, poczęli bić oficerów i przygotowanemi furami uciekli. W bajkę tę policya, jak twierdzi, uwierzyła i całą masę dorożkarzy przesłuchiwano, czy odwozili socyalistów, grożąc im, że gdyby zatailі coś, stracą koncesyę. Naturalnie, że nic nie dowiedzieli się.

Do tej chwili nie opuścił jeszcze strach oficerów. W czwartek poprowadzono do sędziego śledczego p. Nieświatowskiego, tow. Witolda Regera, Gebla, Dobrzańskiego i Piechockiego. Na kurytarzu sądowym ustawiła się gromada policyi pod komendą ajentów Tychowskiego, Kozłowskiego, Golca, Feueringa i kilku innych, aby bezbronni i wymęczeni więzieniem nasi towarzysze nie rzucili się przypadkowo na oficerów! Czyż to nie dziecinna komedya?!

Z obowiązku dziennikarskiego należy także zanotować krążącą po mieście wprost nieprawdopodobną pogłoskę następującej treści: Po bójce z oficerami, odbyć się miało w kasynie oficerskiem zgromadzenie oficerów, na którem miano uchwalić, że Dr. Liebermanna bez względu na wynik rozprawy porąbie się na środku ulicy.

Jeżeli pogłoska ta miałaby mieć tylko cień prawdopodobieństwa — to my za skutki z góry robimy odpowiedzialnemi władze wojskowe.

Tow. dra Liebermanna uchwaliła wypuścić izba radna sądu wyższego we Lwowie za kaucyą 5 tysięcy zlr., tak przynajmniej oświadczyło prezydyum wyższego sądu karnego we Lwowie ojcu tow. Liebermanna w sobotę; tymczasem między sobotą 1 grudnia a środą 4 grudnia „coś“ się zmieniło, gdyż obrońcę tow. Liebermanna zawiadomiono, że izba lwowska uchwaliła nadal przetrzymać tow. Liebermanna i towarzyszy w areszcie aż do rozprawy a to ze względu, że tow. Liebermann ma wpływ w mieście i może wpływem swoim wpływać na świadków, rzeczoznawców itp. Wobec tego tow. dr. Liebermann przetrzymanym będzie aż do rozprawy wraz z innymi, która odbędzie się z końcem stycznia 1901 lub początkiem lutego. Pozostają więc w więzieniu tow. Liebermann, Reger, Dobrzań-

ski, Piechocki, Gebel i świadek Maryanna Cz.

Tow. Olearczyk Teofil i Jan Trela, którzy siedzieli w innej sprawie, zostali we środę wypuszczeni, a śledztwo zostało zastanowionem.

Denuncyacye i nowe aresztowania w Przemyślu. W piątek po prawyborach wieczorem rozdawano przyjaźniakom w ich budzie, oraz w sklepie Patryna na Zasaniu za „trud“ i „skuteczną pracę“ wódkę, piwo i pieniądze, jako wynagrodzenie. Banda ta zapijała się do późnej nocy, po czem wzajemnie się poczęto bić. Nie wiadomo, czy przy tem oberwał co od swoich przyjaźniak Wiech, murarz z zawodu, dość, że zrobił on doniesienie do policyi, iż wracając w nocy z piątku na sobotę do domu, został pobity przez socyalistów. Policya natychmiast, nie mając najmniejszego dowodu, przyaresztowała dwóch towarzyszów, mieszkających na tej samej ulicy, co Wiech, a to Szczepańskiego i Szpaka, pod zarzutem pobicia Wiecha, a po przetrzymaniu trzydniowym w policy', oddała tychże w poniedziałek wieczorem do sądu obwodowego.

Inny znowu jakiś przyjaźniak doniósł, że w piątek po ukończeniu głosowania wieczorem tow. Schiffler zwołał zgromadzenie, a ogłaszając zebranym wynik głosowania, wezwał tychże do mordowania przyjaźniaków, szczególniej Wiecha, za to, iż po kilka razy głosował i wskutek tego Wiech został pobity.

Policya znowu usłużna przyjaźniakom tam, gdzie tylko rozchodzi się o socyalistę, w poniedziałek rano, gdy tow. Schiffler, nie wiedząc nawet o pobiciu, wrócił z swego okręgu wyborczego, gdzie kandyduje, do Przemyśla, został przez agenta Raczaja przyaresztowanym, a w policyi oznajmiono mu powód.

Tow Schiffler zaprotestował natychmiast przed komisarzem Sochańskim, który prowadził śledztwo, by wskutek podłej i nikczemnej denuncyacyi pozbawiono go osobistej wolności i to w tym czasie, gdy spełnia obowiązek obywatelski, kandydując, przyczem zażądał natychmiastowego przesłuchania całego szeregu świadków. Komisarz przetrzymał tow Schifflera przez kilka godzin w policyi i przez ten czas przesłuchał kilku natychmiast sprowadzonych świadków, przeważnie przyjaźniaków, a ci nawet nie mogli potwierdzić prawdziwości denuncyacyi. Po kilkakrotnem przesłuchiwaniu tow. Schifflera, został tenże wypuszczony, przesiedziawszy się kilka godzin w policyi.

Z powołanych świadków przyaresztował również komisarz Sochański tow. Antoniego Wityka i szynkarza Kühlstocka, lecz i tych równocześnie z tow. Schifflerem uwolnił.

Skończyło się na tem, że siedzą tow. Szpak i Szczepański.

Transport więźniów. Jeden z robotników, który niedawno przebywał w więzieniu przemyskiem za przestępstwa polityczne, nadsyła nam następujący opis transportu więźniów:

Kto był choć raz w życiu świadkiem wysyłki aresztantów do ciężkich więzień, ten nigdy nie zapomni tego bolesnego nad wyraz widoku. Do ostatniej chwili trzyma się przed więźniami w tajemnicy dzień, w którym żandarmi przyjdą, wywloką ich z kaźni, okują w kajdany i popędzą ulicami, wśród naigrawań gawiedzi ulicznej, na długie lata pokuty za zbrodnie, których motywem po największej części: zemsta, miłość i ciemnota.

Z Przemyśla dwa razy do roku idą transporty więźniów bądź to do Lwowa, bądź do Stanisławowa, do wielkich zakładów karnych. Jeden z takich transportów przypadł na 27 z m. O godz. 4 p południu do kaźni, w której siedzieli przeznaczeni do transportu, wpuszczono golarza więziennego — jest to już znak, że zbliża się chwila odsyłki. Jedni więźniowie z udaną wesołością, drudzy z płaczem lub udanym spokojem poddają się przykrej operacyi ogalania brody, wąsów, strzyżenia włosów. Następnie wyprowadzono ich na korytarz więzienny i oddano w opiekę czekającym żandarmom.

Widok żandarmów, brzęk łańcuszków, którymi kuto biedaków, spędził wesołość nawet z ust tych, którzy jeszcze przed chwilą nadrabiali wymuszonym śmiechem i spokojem.

Jeden rzucił się do nóg klucznikowi, począł go całować po rękach i płakał tak rzewnie, że zdawało się, „iż duszę i serce wypłacze“. Nawet żandarmi, przyzwyczajeni do takich scen, posmutnieli.

Więźniowie z okolicznych cel przytulili się do drzwi kaziennych, nasłuchiwali się płaczu kutych i brzęku kajdan, z zapartym oddechem chwytali każdy dochodzący szmer z korytarza i im było jakoś smutniej, niż zwykle i nieswojsko.

Szło ich dziewięciu. A historya ich, choć straszna, taka prosta, bez żadnego zabarwienia kryminalnych romansów, budzących senzacyę.

Jeden z nich bratobójca. Zamordował za odmówienie mu kolacyi. Pijany przyszedł do żonatego brata swego wieczorną porą. Zastał brata z żoną przy kolacyi Kazał ugościć siebie. Powiedziano mu, że nie ma już jadła. Rozgniewał się, porwał za obok leżący sierp, ciął nim brata po głowie, a bratową po szyi. Brat umarł w pół godziny, bratowa leżała kilka miesięcy chora. Skazano go na śmierć, następnie ułaskawiono na 20 lat więzienia.

Drugi żonobójca Wbił żonie brzemiennej szydło do brzucha. Zmarła natychmiast. I temu zamieniono szubienicę na 20 lat więzienia.

Trzeci podpalacz Skazany na dożywocie, bo po raz czwarty zbrodnia podpalenia przywiodła go do więzienia I tak ciągnie się cały szereg na pół zidyociałych, głupich zbrodniarzy. Wszyscy analfabeci, nieumiejący ocenić swego czynu.

Honorowy sierżant. Stepkowski, sierżant 10 bat. dyw. trenu w Przemyślu, o którym pisaliśmy przed kilkoma dniami, że został aresztowany za kradzież 500 bluz wojskowych, jest tym samym, który przed kilkoma miesiącami napadł na pannę M., wychowanicę państwa Ludwików i pokaleczył ją. Wówczas przemyska komenda korpuśna przysłała do „Naprzódu“ sprostowanie i nazwała Stepkowskiego człowiekiem statecznym i porządnym.

Zadużo szynków, krzyczą wszyscy życzliwi miastu, wyliczając, ile na każdą ulicę w Krakowie przypada kościołów, a ile sklepów sprzedających wódkę. Krzyczą tak wszyscy, prócz tych, którzy z tego stanu ciągną swoje zyski, a więc prócz właścicieli realności i posiadaczy konsensów. Nasze poczciwe „patryotyczne“ Towarzystwo strzeleckie w Krakowie jest także posiadaczem konsensu wyszynkowego. Uzyskało bowiem swego czasu pozwolenie na sprzedaż trunków w swym lokalu w ogrodzie strzeleckim. Obecnie ogród rozparcelowano, strzelnicę zniesiono, więc Towarzystwo wniosło przez swego prezesa Rudnickiego do magistratu krakowskiego prośbę o zezwolenie na wydzierżawienie tego konsensu i na otwarcie nowego szynku przy Małym Rynku w Krakowie, gdzie już dziś w każdym domu jest najmniej jeden szynk. Gdzie chodzi o interes, tam idą na bok wszelkie względy na moralność podwawelskiego grodu. Na szczęście magistrat nie przychylił się do tej prośby.

O święcenie I-go maja. Na sesyi w Mińsku, na Litwie, Izba sądowa wileńska rozstrzygnęła sprawę czterech młodzieńców żydowskich, oskarżonych o opór władzy. W kwietniu r. b. policya wykryła mnóstwo wezwań w języku żydowskim, rozrzuconych i rozklejonych w mieście. W odezwach tych nawoływano robotników do obchodu majowego. Jakoż istotnie o godz. 11 wieczór dnia 30 kwietnia tłum młodych robotników żydowskich, w liczbie około 50 osób, wywołał zbiegowisko ludzi na skwerze teatralnym i śpiewać począł „coś w rodzaju Marsylianki“ — jak powiada akt oskarżenia. Policya zatrzymała czterech prowokatorów, przyczem tłum usiłował ich wydrzeć i poturbował stójkowych. Izba skazała jednego z aresztowanych żydów na 6 tygodni aresztu przy policyi, pozostałych zaś trzech uniewinniła.

Socyalny demokrata sędzią apelacyjnym. Nasz towarzysz partyjny dr. Otto Lang, który dotąd był sędzią powiatowym w Zurychu, został przez radę kantonalną wybrany radcą sądu wyższego. Jest on prezesem centralnego komitetu szwajcarskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Oskar Wilde, angielski poeta modernistyczny, zmarł w sobotę w Paryżu na zapalenie opon mózgowych w 42 roku życia. Rozgłosu narobił mu przed kilku laty proces o nienaturalne popędy, za które odpokutował rokiem więzienia. Miał on skłonność do wszystkiego, co było nienaturalnem, sztucznem, przewrotnem, wprost sprzecznem z rzeczywistością. Dlatego na symbol obrał sobie zielony goździk. Był on dekadentem w poezyi i w życiu.

O fachach ludności pracującej pismo „L'Office du travail“ ogłasza następujące dane: rolnictwem zajmuje się we Francyi 8,501.685 osób płci obojej, przemysłem 5,605 184; handlem 2,286.428, profesyami liberalnemi (adwokaci, nauczyciele, lekarze, mnisi) 339.176, obsługami osobistemi (fryzyerzy, kąpielowi i t. d.) 52.094, usługą 916.970, urzędników jest 680.093;

co wszystko razem stanowi 18,391 630 na 38,500.000 francuzów. W liczbie pracujących jest około 6 mil. kobiet, czyli jedna kobieta pracująca przypada na dwóch mężczyzn

Z powyższego obliczenia widać, że zaledwie **połowa** Francuzów pracuje na swoje i nie swoje utrzymanie. Druga połowa żyje owocami cudzej pracy

Do czego może służyć sygnał pożarny. W Mährisch Schönberg ogłoszono ściślejsze wybory w dość oryginalny sposób. Mianowicie burmistrz kazał trębaczom straży pożarnej zatrąbić na alarm a następnie ogłosić zbiegającym się przestraszonym mieszkańcom, że odbędą się ściślejsze wybory do parlamentu.

Kąpiele ludowe. Milioner amerykański Sutro kosztem 800 tysięcy dolarów urządził olbrzymie kąpiele w Nowym Jorku i podarował je publiczności. Są to prawdziwe kąpiele naturalne. Liczne kanały prowadzą z Oceanu wodę do wielkiego podziemnego zbiornika, który przemieniono w olbrzymi zakład kąpielowy. Z tego wielkiego basenu zrobiono 7 mniejszych z wodą zimną i ustalą, oddzielne dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Te podziemne, światłem elektrycznem oblane przestrzenie, są jakuaj przyjemniej ogrzane i mogą pomieścić wygodnie 20 tys. osób. Trzy baseny mają stałą temperaturę 36⁰ Celsiusza. Największy z nich mierzy 275 stóp długości, a 150 szerokości, a woda w nim odnawia się w dzień i w nocy. Kąpiele te są naśladownictwem term Dyoklecyana w starym Rzymie.

W sprawie katastrofy budowlanej w końskiem kasynie dowiadujemy się, że zarzyła się ona w rejonie p. inspektora **Zubrzyckiego**. P. Zubrzycki niema jednak czasu na nadzorowanie budowli, położonych w jego rejonie, bo jako prezes „Gwiazdy“ ma czas zbyt zajęty klerykalną agitacyą, ażeby się mógł przy tem poświęcać takim drobnostkom jak dozorowanie budowli. W drugiej linii winnym tu jest p. **Knaus**, który jako zastępca dyrektora budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego, ma nadzór nad wszystkimi rejonami. Ponieważ, obecnie w Krakowie była to bodaj czy nie jedyna budowla, przeto sumienne dozorowanie jej nie sprawiłoby zbyt wielkich trudności organom budownictwa miejskiego, które teraz tem surowiej do odpowiedzialności pociągnąć należy.

Echa katastrofy budowlanej. Pod tym tytułem czytamy w Nrze 278 „Nowej Reformy“: Z powodu notatki w dzisiejszym porannym „Czasie“, jakoby wraz ze strażakami w lochu zawalonej lodowni niósł pomoc rannym niejaki hr. Bniński i on to do wnętrza sprowadził ks. Kajetana z Wijatykiem, informuje nas naczelnik straży pożarnej, p. Wincenty Eminowicz, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą i tylko widocznie kurtoazyą dla jakiegoś hrabiego podyktowana. Do wnętrza bowiem zawalonej lodowni, oprócz strażaków, którym co chwilę groziło niebezpieczeństwo przysypania gruzem, naczelnik Eminowicz nie dozwolił wchodzić nikomu niekompetentnemu; nikt też tam, oprócz strażaków, ani nawet członkowie pogotowia ratunkowego, nie wszedł, a pomocy duchownej rannym udzielił ks. Kajetan dopiero po chwili wydobycia ich na powierzchnię. Wszelkie zatem wersye „Czasu“ o bohaterskich hrabiach są bezpodstawne.

Zamach na hr. Starzeńskiego Śledztwo sądowe w sprawie Jędrzeja Szczypki, aresztowanego po zamachu, popełnionym na hr. Starzeńskiego, zostało ukończone. Szczypka został wczoraj na wolność wypuszczony.

Hr. Starzeński objął już urzędowanie. Prócz podwładnych urzędników zjawiła się na jego powitanie i deputacya rady miejskiej podgórskiej pod wodzą burmistrza Maryewskiego, reprezentanci kahału, sto warzyszeń przemysłowych itp.

W sprawie relegowanych techników przyjął minister oświaty Hartel deputacyę, złożoną z 3 słuchaczów politechniki, pp. Kosteckiego, Klarfelda i Semkowa, którzy przedstawili mu memoryał, dotyczący zajścia z policyą w czasie pamiętnego komersu, oraz ostatnich dyscyplinarek i relegacyj na politechnice. Minister oświadczył, iż obie sprawy rozpatrzy i postara się o to, by sprawiedliwości stało się zadość, przyczem dodał, że co do relegacyj pozostaje jeszcze droga rekursu, poczem zachęcał techników do spokoju, grożąc w przeciwnym razie zamknięciem politechniki.

Imatrykulacya. We wtorek o godz. 11 przed południem odbyła się w auli Collegium Novum imatrykulacya słuchaczów i słuchaczek I. roku, zapisanych na bieżący rok szkolny. Ogółem słuchaczów tej kategoryi jest 408, w tej liczbie kobiet 15 (teologia 27, prawo 193, medycyna 33 — w tem 5 kobiet — filozofia 155 — 10 kobiet).

Mylną wiadomość podały pisma lwowskie o dr. W. Lutosławskim, jakoby odebrano mu prawo wykładania w Uniwersytecie. Nagły wyjazd jego z Krakowa dał, zapewne powód do powyższej wersyi.

Otrucie. P. Emilia Glattmanowa, żona konduktora, mieszkająca przy ul. Ogrodowej, zażyła w celu leczniczym znaczną dawkę morfiny, co spowodowało zatrucie. Pogotowie, udzieliwszy jej pierwszej pomocy, odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Zarządzone wypompowanie żołądka zapobiegło złym skutkom.

Pismo polskie czci pamięć Imeretyńskiego! Wychodzące w Warszawie „Słowo“, dziennik pokrewny duchem „Czasowi“, składa hołd zmarłemu satrapie warszawskiemu, kniaziowi Imeretyńskiemu. Na miejscu naczelnem tego pisma czytamy:

„Zamiast wieńców na trumnę, w celu uczczenia pamięci zmarłego księcia Aleksandra Imeretyńskiego, na utworzenie stypendyum jego imienia dla studenta politechniki warszawskiej, **Polaka**, w myśl grona osób około „Słowa“ zgrupowanych, złożyli:“

Tu następują nazwiska i wysokość kwot.

Na taką bezczelność nie zdobyło się nigdy dotąd żadne pismo warszawskie z wyjątkiem — urzędowego „Dniewnika!“

Pieniądze na wybory zdobywa Stojałowski w oryginalny dość sposób. Oto od dłuższego już czasu umieszcza on w swoich gazetkach następujące ogłoszenie: „Zamawiajcie także naprzód dla poparcia sprawy wyborczej: „Obraz kolorowany Chrystusa“ (pamiątka XX wieku). Obraz ten kosztować będzie 35 centów, czyli 70 groszy (halerów)“. Po lampkach, kielichach, chorągwiach itp. pomysłach, przyszła teraz kolej na „obraz kolorowany Chrystusa“. Czy jednak sprzedawanie obrazu Chrystusa „dla poparcia sprawy wyborczej“ nie jest nadużywaniem religii i rzeczy religijnych do celów politycznych, na to niech odpowie każdy chrześcijanin i katolik sam sobie...

Nauczyciele wiejscy w okolicach Warszawy otrzymali jak donoszą z Warszawy okólnik dyrekcyi naukowej, zabraniający im wynajmować w lecie mieszkań na użytek inteligencyi z miasta. Nauczyciel, mający zamiar przyjąć do swego domu „letnika“, obowiązany jest w marcu przedstawić władzy jego nazwisko. Dopiero po sprawdzeniu prawomyślności tej osoby, wolno będzie nauczycielowi wpuścić ją do swego domu. Przepis ten ma na celu zabezpieczyć nauczycieli od złego wpływu inteligencyi.

Jak rządowa „Oświata“ zdobywa prenumeratę? „Oświata“, wydawana dla ludu polskiego przez generał-gubernatora warszawskiego, ma prenumeratorów przymusowych między urzędnikami, wójtami gmin, nauczycielami wiejskimi itd. „Przegl. Wszechp.“ donosi, iż ci, którzy zalegają z opłatą prenumeraty, otrzymali teraz od naczelników powiatu zawiadomienie imienne, że po pewnym terminie prenumerata ściągnięta będzie drogą sekwestru, jeśli jej zaraz nie uiszczą!

Walka wyborcza.

Zgromadzenie wyborców miejskiej kuryi krakowskiej, urządzone przez demokratów, odbyło się wczoraj wieczorem w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem posła Edm. **Klemensiewicza**. Na zgromadzeniu tem w gruncie rzeczy zabijano trupa: krytykowano mianowicie niemiłosiernie statut Koła polskiego. Zarówno referent prof. **Bandrowski**, jak i wszyscy inni mówcy pp. dr. **Gunkiewicz**, **Konopiński**, **Mikołajski**, dr. **Klein**, dyr. **Rotter**, dr. **Kozłowski**, dr. **Szaflarski**, zgadzali się w zupełności w poglądzie na szkodliwość obecnego statutu Koła polskiego, wydającego opozycyjną mniejszość na łup konserwacyjnej większości. Ale tylko pp. **Mikołajski**, dr. **Gross** i dr. **Szaflarski** oświadczyli się wprost za zerwaniem z solidarnością Koła polskiego, podczas gdy inni mówcy żądali, aby posłowie demokratyczni wstąpili do Koła polskiego, starali się tam przeprowadzić reformy statutu i dopiero w takim razie z Koła wystąpili, gdyby konserwatywna większość reformę statutu odrzuciła.

Humorystycznym epizodem było wystąpienie znanego **Ligęzy**, którego słowa utonęły w grzmiących salwach śmiechu.

Następnie referował p. Kwiatkowski o różnych interesach miasta, których posłowie miejscy w parlamencie bronić powinni, jak: zniesienie rewersów demolacyjnych, regulacya Rudawy i Wisły, zniesienie należytości, opłacanych przy przenoszeniu własności itd. W dyskusyi przemawiał p. Mikołajski, który poruszył sprawę ostatniej katastrofy budowlanej i braku odpowiedniego nadzoru ze strony budownictwa miejskiego, oraz przypomniał cały szereg interesów miasta, jak: zwrot pół miliona, wydanego na kontumacyę, budowa trzeciego mostu na Wiśle itp.

Do uchwał żadnych nie przyszło, bo przewodniczący oświadczył, że zgromadzenie ma charakter czysto informacyjny i, że w przyszłym tygodniu odbędzie się drugie zgromadzenie, na którem kandydaci złożą wyznanie wiary.

Stańczykowski centralny komitet wyborczy uchwalił zatwierdzić następujące kandydatury, przedstawione mu przez komitety powiatowe:

Dra Adama Doboszyńskiego na okręg wyborczy kuryi V powiatów Przemyśl — Mościska — Rudki — Sambor — Drohobycz;

P. Juliana Gizowskiego na okręg wyborczy kuryi IV powiatów Turka — Stary Sambor — Sambor — Rudki.

Telegraf i telefon.

Nowe aresztowania w Przemyślu.

Przemyśl, 5 grudnia. Policya dostawiła do aresztów sądowych 10 robotników, oskarżonych o gwałt publiczny, którego mieli się rzekomo dopuścić przy wyborach. Mieszkania dyrektora Patryna, osławionego szakala wyborczego, strzeże policya dniem i nocą.

Czesi, a wiec miast.

Praga, 5 grudnia. Wszystkie miasta czeskie, w których Czesi mają większość, odmówiły udziału w wiedeńskim wiecu miast.

Odroczenie wiecu miast.

Wiedeń, 5 grudnia. Wydział miejski uchwalił ze względu na zwołanie sejmów krajowych, odroczyć wiec miast na koniec stycznia 1901 r.

Odra w Wiedniu.

Wiedeń, 5 grudnia. Epidemia odry wybuchła tu i panuje dość silnie. Od 24 listopada do 1 bm. było 871 zasłabnięć.

Wojny w Chinach niema.

Berlin, 5 grudnia. Na posiedzeniu komisyi budżetowej odpowiada p. v. Richthofen na zapytanie posła Bebla, czy ekspedycyę chińską można nie uważać za wojnę — że jest to tylko wkroczenie zbrojne z powodu stanu anarchii, panującej w Chinach.

To wkroczenie nie przerywa pewnych stosunków opartych na prawie narodów pomiędzy państwem niemieckiem a legalnym rządem chińskim.

Choroba cara.

Berlin, 5 grudnia. Petersburski korespondent „Local Anzeigera“ donosi, że stan cara w ciągu choroby był już bardzo groźny, a lekarze objawiali bardzo poważne obawy. Dopiero od trzech dni stan się polepszył. O szybkiem przewiezieniu cara z Liwadyi nie ma mowy.

Echa procesu chojnickiego

Bytom, 5 grudnia. Paweł Orda, dyurnista w Katowicach, został skazany na 5 lat wiązienia i utratę praw obywatelskich za świadome krzywoprzysięstwo. Orda doniósł mianowicie do prokuratoryi w Chojnicach, że widział, jak dwóch żydów napadło na gimnazyalistę Wintera, a jeden z napastników wołał do drugiego: Izraelski!

Całe to doniesienie, poparte przysięgą, okazało się na rozprawie fałszywem i spowodowało zasądzenie Ordy.

Plany wojenne nacyonalistów.

Paryż, 5 grudnia. W senacie toczyła się debata nad nowem przedłożeniem co do pomnożenia floty. W dyskusyi oświadczył generał Mercier, że jest zwolennikiem wojny zaczepnej i w razie konfliktu między Francyą i Anglią powinna flota francuska wysadzić wojska w Anglii. Prezydent karci uwagi Merciera wśród oklasków większości senatorów.

Szwajcarya i hagska konferencya.

Berno (szwajc.), 5 grudnia. Rada stanów uchwaliła na wniosek Rady związkowej, ażeby Szwajcarya nie przystąpiła do hagskiej konferencyi, o ile ta dotyczy uregulowania wojen domowych, gdyż konwencya wojny ludowe i powstania mas stawia poza ochroną prawa ludowego.

Znowu zamach.

Bruksela, 5 grudnia. Policya aresztowała jakąś podejrzaną osobę, która chciała wtargnąć do pałacu królewskiego pod pozorem reperowania rur gazowych.

Reformy wojskowe w Belgii

Bruksela, 5 grudnia. Krążą pogłoski, że jeżeli odrzucony zostanie projekt reorganizacyi armii, król ma zamiar abdykować. Król stara się wpływać osobiście na członków prawicy parlamentarnej w kierunku przeprowadzenia reformy.

Katastrofa w Rzymie.

Rzym, 5 grudnia. Wskutek ciągle trwającego wysokiego poziomu wody w Tybrze, zapadł się nadbrzeżny bulwar Anguillara na przestrzeni 300 metrów. Mieszkańcy sąsiednich domów zostali ze względów na bezpieczeństwo usunięci. Szkody wynoszą około 2 milionów lirów.

Kongres amerykański.

Waszyngton, 5 grudnia. Rząd przedłożył kongresowi zestawienie dochodów w ostatnim roku. Dochody wynosiły 669 milionów dolarów, wydatki zaś 590 mil. dol. Preliminarz na rok 1901 wykazuje dochody w wysokości 687 milionów, wydatków zaś tylko 607 milionów dolarów.

Sprawozdanie konstatuje, że eksport towarów ze Stanów Zjednoczonych podniósł się ogromnie w ostatnim roku. Emigrantów przybyło 448.500.

Zabór Transvaalu.

Durban, 5 grudnia. Lord Roberts wydał pożegnalny rozkaz dzienny, w którym chwali nadzwyczajną wytrwałość i humanitarne postępowanie wojsk(!). podnosząc też zdaniem jego bezprzykładny w historyi fakt, że wojska cały rok prowadziły wojnę bez przerwy zimowej.

Durban, 5 grudnia. Dzienniki donoszą, że w okolicy Ladysmith pojawiły się oddziały Burów i niepokoją ciągle załogi angielskie. Jedna komenda Burów w sile 50 ludzi napadła na miejscowość, znajdującą się niedaleko Ladysmith i opanowała ją.

Zamach na Robertsa.

Kapsztad, 5 grudnia. Jak wiadomo, aresztowano w Johannesburgu kilkunastu ludzi, podejrzanych o zamach zbrodniczy na lorda Robertsa. Z braku dowodów będą oni uwolnieni. Są to przeważnie Włosi.

Podróż Krügera.

Berlin, 5 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż królowa Wilhelmina miała osobiście prosić cesarza Wilhelma, aby przyjął Krügera. W berlińskich kołach rządowych dotknęło niemile postępowanie dra Leydsa, który bez żadnych formalności tylko telegraficznie zapowiedział wizytę Krügera.

Bruksela, 5 grudnia. Dr. Leyds telegrafuje do „Petit Bleu“, że Krüger, mimo niepowodzenia w Niemczech, liczy stanowczo na to, iż przyjęty zostanie w Petersburgu przez cara.

Wojna w Chinach.

Waszyngton, 5 grudnia. Stany Zjednoczone założyły formalny protest przeciwko ciągłym ekspedycyom karnym niemieckim w głąb Chin, uważając, iż przez to opóźnia się powrót chińskiej władzy do Pekinu.

Londyn, 5 grudnia. „Standard“ donosi, że dwóch Chińczyków próbowało wysadzić w powietrze arsenał. Zamiar ten nie udał im się. Jeden Chińczyk zginął.

Londyn, 5 grudnia. „Times“ donosi, że Rosyanie wydali proklamacyę, oznajmiającą, że będą spełniać służbę pocztową i pobierać podatek gruntowy w Niuczwang.

„Daily Mail“ donosi: Został wydany nowy edykt cesarski, degradujący tych urzędników, którzy sprzyjali bokserom.

„Morning Post“ donosi, że Tungfusiang został pozbawiony godności, lecz pozostawiono mu rangę naczelnego wodza.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy. Administracya „Naprzodu“ otrzymała od polskich robotników z Budapesztu przez Stowarz. „Siła“ 50 kor.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 halerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
100 **ludzi do kopalni wosku.**
1 **podmielnika kawalera.**
1 **ogrodnika.**
7 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do lakiernika, 2 do szewca, 1 do drukarni, 2 do rzeźbiarza.
2 **gumiennych.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, k'ucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^{1}/_{2}3$ popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 78—?

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w **Krakowie:** Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w **Podgórzu:** Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we **Lwowie:** Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w **Tarnowie:** Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnie: J. Pisza, plac Kazimierza; K. Raschki, plac Kazimierza.

w **Nowym Sączu:** Biuro dzienników Bachnera;

w **Rzeszowie:** Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w **Jarosławiu:** Biuro dzienników L. Strassberga;

w **Przemyślu:** Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w **Stryju:** Księgarnia B. Mielańskiego.

w **Stanisławowie:** Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w **Kołomyi:** Biuro dzienników S. Sennensieba;

w **Zaleszczykach:** Biuro dzienników K. Kofflera;

w **Bielsku:** Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w **Morawskiej Ostrawie:** Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w **Przywozie:** Jan Koziel, dworzec;

w **Wiedniu:** Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w **Londynie:** Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).